

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

*Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.*

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr. — Drukarnia znajduje się przy ulicy Dolnej-Kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Grzegorza.
Jutro: Nicefora i Krystyny.
Pojutrze: Zacharyasza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. stł. 6 23 zach. 5 55
Jutro: » » 6 24 » 5 57.
Pojutrze: » 6 22 » 5 58.

Mowa hr. Macieja Mielżyńskiego, wygłoszona w parlamencie niemieckim przy obradach nad etatem. (Wedle tłumaczenia »Dzien. Pozn.«)

Mości panowie! Oczekiwaliśmy niezawodnie wszyscy, że pan kanclerz zjawi się dzisiaj osobiście, aby odpowiedzieć na ciężkie zarzuty, które przeciwko niemu tu podniesiono. Zamiast tego przedstawił jego radca kancelaryjny kilka spraw z antykamery, które może były zajmujące, ale nie tego rodzaju, aby zachwiały stanowiskiem zajmowanym przez centrum, które obecnie stało się przedmiotem napaści rządu i pewnej części bloku. Mniemam, że poszczególni panowie dadzą już należytą odpowiedź na to.

Ponieważ nasz wielce szanowany prezes frakcyjny w dosadnych słowach napiętnował już położenie, w którym się znajdujemy, jako też i sposób traktowania nas ze strony rządu, dla tego mogę się ograniczyć do kilku ogólnych uwag i niektórych odpowiedzi na zarzuty, które nas Polaków tu wprost spotkały.

Przedewszystkiem, mości panowie, chciałbym dać odpowiedź na kilka ciętych wyrażań posła Wincklera. Wprawdzie nie zrozumiałem wszystkiego, co tu powiedział, zwłaszcza cytat w jakimś obcym języku. Dopiero później dowiedziałem się, że to miał być język francuski.

(Wesołość.)

Znam język francuski nieomal tak, jak mój ojczysty, ale mimo to z trudnością mi przychodziło zrozumieć słowa p. Wincklera. Jedno tylko stało mi się zrozumiałe, to jest ów ton, którym się teraz posługuje ten pan kanclerz, jako i prawica nowego bloku. Ponieważ uczniowie minorum gentium chętnie starają się przeholować swego nauczyciela, przeto i ci panowie z prawicy i narodowi liberałowie uważali za stosowne, nutę pana kanclerza nastroić jeszcze cokolwiek wyżej.

Jest to miłe wynużenie, jeżeli panowie, chcący być liberałami, przemawiają tu w wysokiej izbie o rozkazach rządu, a posłuszeństwie poddanych.

(Bardzo słusznie! — z ław polskich i w centrum.)

Jak się panowie liberałowie z tym tonem oswoić mogą, jest mi niepojętem, ale nie moją to rzeczą będzie, aby panowie z prawicy przyzwyczaili się do takiej nuty.

(Śmiech.)

Deputowany pan Winckler przywiódł tu przeciw nam Polakom takie twierdzenia, które tylko hakatyści niekiedy wygłaszali, to jest, że chcielibyśmy rewolucję w Rosji przeszczepić na nasze dzielnice. Nie chcę pana Wincklera posądzać o oszczerstwo, ale twierdzić muszę, że zachodzi tu bezgraniczna nieznajomość, ignoracja, o ile się to tyczy stosunków rosyjskich.

(Bardzo trafnie! — u Polaków i socjalnych demokratów. — Śmiech na prawicy.)

Ach, mości panowie i śmiech czasem bywa także tylko płaszczkiem ignoracji! (Bardzo dobrze! — z ław polskich i śmie-

chy u narodowych liberałów, jako też po prawicy.)

Któż to wytworzył stosunki dzisiejsze w Rosji? Nie kto inny, tylko rosyjska biurokracja, rosyjscy czynownicy. Oni to od kilku stuleci już wyzyskiwali, rabowali, okradali i oszukiwali tak naród rosyjski, jak też i polski.

(Wielka prawda! — u Polaków i socjalnych demokratów.)

Oni to pieniądze, które były do prowadzenia wojny potrzebne, po prostu rozkradli.

(Wielka prawda! — u Polaków.)

Polacy natomiast wszelkimi siłami starali się o to, aby przywrócić porządek. (Śmiech na prawicy. Bardzo słusznie! — u Polaków.)

Tak, zaprowadziliśmy rzeczywiście porządek i spokój tam, gdzie rząd rosyjski nie wysłał swoich sprawników, by spokój mącili.

(Wielka prawda! — u Polaków.)

Mości panowie! Przypominam tylko, że podczas wielkiej pielgrzymki do Czestochowy, w której udział brało przeszło 10 tysięcy pątników spokój panował jak największy. Nie zaszły tam ani rozruchy, ani morderstwa, ani napady, choć w tym samym czasie trwała anarchia właśnie w Rosji jak największa. Ale porządek podczas pielgrzymki utrzymywali pątnicy, a nie policyjanci rosyjscy. (Wołania i śmiechy u narodowo-liberałów.)

— Wielka prawda! — u Polaków.)

A któż ze to »szarną secią« puścił na lud? Kto kazał mordować posłów do dumy? Czy może nie biurokracja rosyjska! A któż to urządził pogromy żydów i kierował nimi?

(Wielka prawda! — z ław Polaków i socjalnych demokratów.)

Czegoż to domagali się Polacy w Rosji? I to jeszcze nie przy pomocy środków rewolucyjnych, lecz tylko na drodze którą pochwalali wszyscy umiarkowani rzeczywiście liberałowie rosyjscy. Tylko naturalnie biurokracja dopuścić do tego nie chciała. Mości panowie, że pan Winckler i jemu równi zawsze bronić będą biurokrację rosyjską, to jest rzeczą jasną, bo pomiędzy nimi istnieje pokrewieństwo duszy, równość poglądów —

(Bardzo słusznie! — u Polaków i socjalnych demokratów.)

która już od kilku stuleci się utrzymuje. Mości panowie! Już 1720 roku zawarły Prusy układ z Rosją wprost opiewający, że Rosya i Prusy pracować muszą w tym kierunku, aby w Polsce panowały stosunki anarchistyczne i nie nastał porządek.

(Słuchajcie, słuchajcie! — u Polaków.)

Od owego czasu mamy dowody na to w historii, dowodzą też i czasy ostatnie, a mianowicie proces królewiecki na przykład, że wszędzie biurokracja pruska szła z rosyjską jednym torem, że czuła tak samo jak ona.

(Wielka prawda! — na ławach Polaków i socjalnej demokracji.)

Panu deputowanemu Wincklerowi chciałbym dać radę: Niechaj tenże pan o-
wych podejrzeń co do przeszczepienia ro-

syjskiej rewolucji przez nas do dzielnic polskich w Prusach nie powtarza tak głośno i ogólnie,

(Bardzo trafnie! — u Polaków.)

bo w takim razie dałby poparcie pewnym wątpliwościom, które u nas w naszych dzielnicach, jako też w dzielnicach rosyjskich dość powszechnie wygłaszane bywają, to jest, że rząd pruski życzy sobie, aby u nas zapanowały stosunki niespokojne, (Wielka prawda! — u Polaków. — Niepokój po prawicy i u narodowych liberałów.) że rząd pruski życzy sobie pewnego rodzaju rewolucji u nas, aby wkroczyć mógł.

(Dzwonek marszałka.)

Wicemarszałek dr. Paasche: Panie posle, nie masz pan prawa, czynić rządowi pruskiemu zarzutów, ani nawet warunkowych, jakoby życzył sobie wybuchnięcia rewolucji w dzielnicach polskich. Powołuję pana do porządku!

(Brawo! po prawicy.)

H. Mielżyński tak ciągnął dalej: Ani nawet warunkowo nie powiedziałem, że rząd pruski tego sobie życzy; prosiłem tylko, aby p. deputowany Winckler nie powtarzał tak głośno, co tu powiedział, w przeciwnym bowiem razie w dzielnicach polskich ujawnić się może podejrzenie, iż rząd życzy sobie, iżby stosunki rewolucyjne zapanowały.

(Śmiechy po prawicy.)

Mam nadzieję, że marszałek cofnie teraz swoje powołanie do porządku.

Wicemarszałek dr. Paasche: Panie posle, uczynię to, skoro się przekonam. O ile słyszeć mogłem, powiedziałeś pan: poseł Winckler przekonane się, iż to, co gdzieindziej już kilkakrotnie głoszone było, nastąpić może.

Hr. Mielżyński: Proszę o przejrzanie niekorygowanego stenogramu.

Wicemarszałek dr. Paasche: Przejrzę stenogram. Jeżeli się omylił, to rozumię się; jest moim obowiązkiem, cofnąć powołanie do porządku.

Hr. Mielżyński: Mniemam, mości panowie, iż z chwilą, kiedy postęp i kultura zwyciężą, a to stanie się niechybnie, i reszta śmieci biurokracji rosyjskiej i czynownictwa wymiecionej zostanie, wtedy pożądanem będzie i dla uczucia liberalnego i wolnościowego, które przecież żywić chcecie także i wy panowie, aby pruska biurokracja nie pozostała w świecie odosobniona jako rzadki ptak (rara avis)

(Wielka prawda! u Polaków i socjalnych demokratów.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Biuro Informacyjne
Polskiego Centralnego Komitetu
wyborczego**

aprasza o nadsyłanie materiału w sprawach społecznych i politycznych p. adresem
Dr. Tadeusz Jaworski Poznań (Posen).
Telefon 1640.

Co nas uratuje?

Smutna jest nasza dola. Zawsza spadają gromy, godzące w naszą narodowość, w nasz byt narodowy. Precz z Polakami! Oto hasło, które coraz częściej rozbrzmiewa na własnych naszych ziemiach. Znikąd niewidać dla nas pomocy, chyba tylko wstrząśnienie ramionami, lub jakie słowo współczucia, to cała pomoc, jaka nam z obcej strony przychodzi. Pamiętajmy, że nam nikt nie pomoże, jeżeli my sobie sami nie pomożemy. W nas, w ludzie naszym spoczywa siła potężna, moc prawie niezwyciężona, która nas uratować potrafi.

Lecz cóż to za siła, w czym ona tkwi, spyta mnie się niejeden? Jest to rzecz, o której już tyle razy pisaliśmy, na którą już tyle razy zwracaliśmy uwagę, a o której wciąż trzeba pisać i głosić, gdyż dopóki nie poznamy jej ważności, dopóty też nam nie będzie lepiej. Otóż tym puklerzem naszym narodowym, tą wysepką, gdzie wśród rozsuchwalonych fal, usiłujących nas pochłonić, znajdziemy ocalenie, jest oświata narodowa. To jest ten środek magiczny, żywiący w sobie siłę i potęgę, o którą rozbija się wszelkie zakusy nieprzyjacielskie, godzące w nasz język ojczysty, w nasze obyczaje i tradycje polskie.

Tyle razy pisaliśmy już o wielkim znaczeniu oświaty narodowej, lecz wciąż musimy powracać do tego przedmiotu, gdyż wielu nie zna jeszcze dostatecznie jego doniosłości. Człowiek śmiały, Polak uświadomiony wie, że nie jest gorszym stworzeniem od Niemca, wie, że historia Polski i literatura nasza jest tak świetna, iż pod tym względem nie ustępuje bynajmniej innym narodom, ale owszem w ich pierwszym może stać rzędzie i że wobec tego ma święte i niezaprzeczone prawo do bytu narodowego. A tego prawa nie może mu odmówić żadna racja stanu, chociażby to leżało w wielkim nawet interesie państwa.

Polak uświadomiony wie dalej, jakie prawa mu przysługują i domaga się ich, wie, że ta ziemia, którą zamieszkujemy i którą od setek lat nasi ojcowie i praojcowie zamieszkali i krwawym swym potem zrosili, jest naszą polską. Nie zaprzeczą temu nawet

155) *Krwawy mściciel.*

Powieść z życia kryminalnej policyi londyńskiej. Przez G. F.

(Ciąg dalszy.)

Pani Morris nie miała nic przeciwko temu, gdy córka oświadczyła jej, że zamierza jeszcze użyć krótkiej przejażdżki, korzystając z chłodnego wieczoru, który nastąpił po upalnym dniu sierpniowym. Sama jednak czuła się zbyt cierpiąca, aby towarzyszyć swej jedynaczce.

I tak Ellen pożegnała się z matką i wsiadła do powozu, zaprzęzonego w parę ognistych kucyków szkockich. Woźnicy Ellen umyślnie nie zebrała — jego miejsce zajął stary administrator, który z wielką przyjemnością spełniał każde życzenie swojej młodej pani.

Było wpół do ósmej, gdy ujrzeni przed sobą las bukowy, w którym leżał wymieniony w liście Williama kościółek w Ch...

Administrator, na życzenie swej młodej pani, zboczył z szosy na polną drogę i zatrzymał konie w takim miejscu, że powozu z szosy nie było można widzieć. Stąd krótka, wązka ścieżka prowadziła przez las do kościoła. Zbliżając się do kościoła, dziewczyna dziwiła się niezmiernie, że wokół panowała taka głęboka cisza i nie było nigdzie widać człowieka. Dopiero, gdy stanęła przed bramą kościoła, usłyszała odgłos kroków; drzwi się otworzyły, przed nią stał William.

— O, jakże mnie to cieszy, że przyszłaś — powiedział czule, chwytając jej drobne rękę.

Wprowadził ją do kościoła, drzwi za nimi się zamknęły. Ellen spojrzała na niego zdumiona, widząc, że przekręca klucz w zamku, ale on spokojnie się uśmiechnął.

protesty takiego p. v. Paczeńsky'ego, który w Zabrze twierdził, iż ziemia śląska jest »urdeutsch«.

Polak, robotnik uświadomiony wie, iż ma on także prawo do tych niezliczonych skarbów, zawartych w ziemi naszej, że ma on prawo domagać się lepszego zarobku, lepszego traktowania. Oświata wskazuje mu środki, za pomocą których osiągnąć może to, co mu się słuszenie należy. Wielkie jest więc znaczenie oświaty.

Oświatę szerzyć można ustnie i piśmiennie. O ustnem szerzeniu oświaty na wiecach nie ma co mówić, gdyż wskutek braku sal jest nam ona i tak uniemożliwiona. Pozostaje nam tylko szerzenie oświaty za pomocą pism i gazet polskich. Poznawszy doniosłość oświaty, jesteście również przekonani, o ważnem poslannictwie pism polskich, którym tak ważne zadanie w udziale przypadło. Zadanie to trudne i ciężkie, któremu gazety bez waszej pomocy, szan. czytelnicy, by nie podołały. Gazety są niby rólnikami, siejącymi ziarno na polach, a wy, czytelnicy, jesteście uprawiaczami tego pola. Stósunkowo do uprawy będzie też i zbiór. Jeżeli dobrze uprawicie rolę, jeżeli dobrze będziecie agitowali pomiędzy waszymi znajomymi, krewnymi i przyjaciółmi za gazetą naszą, owoce, jakie ta wspólna nasza praca przyniesie, będą dodatnie i zadziwiające, jeżeli atoli nie wypełnicie waszego obowiązku należycie, zbiór będzie też odpowiedni i lichy.

Jesteśmy tuż przed kwartałem. Niech każdy czytelnik zjedna nam przynajmniej jednego abonenta, a przysłuży się wielce sprawie narodowej.

Agitujcie za naszą gazetą.

Szczerście oświatę narodową, bo tylko ta nas uratować potrafi.

Ze sejmiku pruskiego

Przy drugim czytaniu budżetu administracyi kolei wygłosił minister Breitenbach długą mowę w sprawie wewnętrznej organizacyi i reformy administracyi.

Pomiędzy innymi przemawiał także poseł Grabski, użalając się nad zakazem polskich gazet na dworcach. Na dworcu we Wrocławiu umieszczono obwieszczenie o od-

— Zamykam drzwi, aby nam nie przeszkadzano, ale teraz chodźmy, moja droga, już na nas czekają.

— Kto czeka, Williamie?

— To sama zaraz zobaczysz, moja droga — chodź więc!

Poprowadził ją przez kościół do zakrystyi. Gdy drzwi zakrystyi przed nimi się otworzyły, Ellen stanęła na progu jak wryta. Czy to była rzeczywistość, czy też złudzenie tylko? Te piękne dziewczyny w kosztownych sukniach ślubnych, ze szczęśliwym uśmiechem na twarzach — to były przecież te same nieznanym, które jej kochające serce nabawiły takiego niepokoju. A obok nich stał dwaj mężczyźni. Pierwszy z nich, piękny młodzieniec w czarnym ubraniu, trzymał pod rękę dziewczynę o kruczoczarnych włosach. Za nimi stał młody marynarz w mundurze sternika, prowadząc piękną brunetkę. Ellen stała jeszcze ciągle, jak skamieniała. William ujął ją za rękę i zaprowadził do państwa młodych.

— Ty, moja Ellen, przedstawiam ci mego przyjaciela Edwarda Long i jego narzeczoną, pannę Wilkes. A to jest dzielny sternik mego okrętu, pan Tom Smith i panna Gordon.

Wszyscy czworo skłonili się przed Ellen, która z radosnym zdumieniem nie mogła słowa wymówić.

— Oto moja narzeczonka! — dodał William dzwicznym głosem.

Edward i Tom usunęli się skromnie na bok, widząc że piękna blondynka puściła ramię Williama i zbliżyła się szybko do Bessie i Molly. Z życzliwym uśmiechem wyciągnęła do nich swe drobne ręce i Bessie i Molly serdecznie je uściśniły.

— Widzę panie drugi raz dopiero — powiedziała Ellen swoim słodkim głosem, ale proszę mnie od tej chwili uważać za

zgodzeniu pociągów po niemiecku i po francusku, ażeby informować pasażerów I klasy, którzy po niemiecku nie rozumieją. Tem więcej winien rząd umieszczać dla licznych robotników galicyjskich obwieszczenia polskie (Bardzo słuszenie! u Polaków.) Minister zakazał także swoim podwładnym należania do towarzystwa Straży. Zakaz ten jest nieuzasadniony, ponieważ Straż nie jest wcale towarzystwem politycznym i nie ma żadnej styczności ze socjalistami.

Minister Breitenbach bronił swego, zakazu tem, że Straż położyla sobie za cel popieranie wielkopolskiej agitacyi (Polacy wołają: »Gdzie to stoi?«) We Wrocławiu umieszczono plakat francuski ze względu na ruch międzynarodowy. Co do polskich plakatów, to nie potrzeba stosować tych względów.

Co tam słychać w świecie?

— Niemcy. Dawniejszy minister i sekretarz stanu spraw wewnętrznych Boettcher zmarł w przeszłą środę w Naumburgu. Niebożczyk urzędował pod trzema kanclerzami i to pod Bismarkiem, Kapriwniem i Hohenlohem. Przyczynił się on znacznie do zaprowadzenia zabezpieczenia na starość i inwalidztwo.

— Rozbrat centrum z ks. Bülowem »Germania« zaznacza w swoim artykule wstępny stanowisko polityczne centrum do ks. Bülowa. Stanowisko, jakie ks. Bülow zajął w swoich przemówieniach względem centrum, doprowadziło do zupełnego rozbratu, który przez ostatnie wywnętrzanie się kanclerza jeszcze się zaostriżył. Centrum jest wprawdzie dalekie do rozpoczęcia polityki złości i obstrukcyi, lecz nie ma najmniejszego powodu brać względu na osobę kanclerza i jego osobistą politykę.

— Prusy robią na kolejach świetne interesy. Minister kolei Breitenbach oświadczył, że przed laty obliczono, iż czysty zysk na kolejach pruskich wynosić będzie w r. 1913 700 milionów marek, tymczasem brak jeszcze do 1913 6 lat, a Prusy nie tylko 700 ale nawet 739 mil. marek nadwyżki już posiadają.

— Niemcy chcą zabrać w Azji kawał swoją przyjaciółkę; jako żony ludzi, których mój William tak chwali i panie jesteście mi drogiemi.

Rozmawiały jeszcze przez chwilę ze sobą, aż drzwi znowu się otworzyły i tym razem wszedł do zakrystyi stary proboszcz miejscowy.

— Wszystko gotowe!

Edward i Tom zbliżyli się do swoich narzeczonych, a William podał ramię swojej Ellen i idąc za Edwardem i Tomem weszli do kościoła. Organy się nie odezwały, tylko świece na ołtarzu były teraz zapalone i rzucały swoje czerwone światło na piękne pary, klęczące przed sędziwym kapłanem.

Ellen ujrzała teraz jeszcze czterech mężczyzn w mundurach marynarzy. Byli to świadkowie i, jak się Ellen słuszenie domyślała, ludzie, należący do załogi łodzi podwodnej. Dalej nad tem wszystkim się nie zastanawiała, bo teraz ksiądz zaczął swoją przemowę, która pomimo swojej prostoty, wszystkich obecnych wzruszyła do głębi serca.

Po skończonym obrzędzie ślubnym, Ellen zbliżyła się do Bessie i Molly i powiedziała im:

— Nie byłam przygotowana na to, co dziś zobaczyłam, bo inaczej byłabym paniom dała jaki dowód mojej życzliwości. I ja czuję się prawdziwie szczęśliwą, bo poznałam dwie istoty, które od razu pokochałam.

Jeżeli Ellen była szczęśliwa, to Bessie i Molly były niemi tem bardziej. I one czuły pociąg do pięknej narzeczonej Jacka-mściciela i były zaniepokojone jednym pytaniem tylko:

— Czy ta niewinna istota wie, że jej narzeczony jest strasznym Jackiem mścicielem?

Ciąg dalszy nastąpi.

kraju na swą własność. Swego czasu zamordowany został w Persyi misjonarz i obecnie rząd niemiecki domaga się od rządu perskiego wynagrodzenia 100.000 marek i stracenia morderców. Gdyby temu żądaniu odmówiono, postanowił rząd zabrać pas kraju pod budowę kolei bagadzkiej, którą Niemcy w Azji budują. — Niezły apetyt mają Niemcy. Pytanie jeno, co Anglia i inne państwa na to powiedzą.

— Minister dla kolonii afrykańskich p. Dernburg oświadczył na środowym posiedzeniu parlamentu niemieckiego, że rząd postanowił odesłać z Afryki do Niemiec dalszy zastęp swych wojsk, ponieważ powstanie wśród Hotentotów słabnie coraz to więcej.

— Berlin. Dzienniki podnoszą fakt, że bilans Banku Rzeszy przedstawia milion marek strat z powodu fałszerstw Grünthala, byłego wicedyrektora drukarni państwowej, w której banknoty drukowano. Grünthal od r. 1898 popełniał te oszustwa, które się dla tego tak późno wydały, że druki owe odbijały na prawdziwych blankietach.

— **Rosya.** Dzień otwarcia Dumy nie obył się niestety bez awantur. Na Prospekcje Liteńskim usiłowali robotnicy urządzić demonstrację z czerwonemi sztandarami. Lecz żandarmi rozpełzili ich knutami i pałaszami, przyczem zraniono 40 osób. Pomiedzy zranionymi ma się także znajdować poseł gubernii sibirskiej. — Prasa francuska poświęca otwarciu Dumy obszerny artykuły. Wszystkie one robią takie wrażenie, że rozwiązanie nowej Dumy nie przysporzyłoby rządowi rosyjskiemu we Francji sympatii.

— **Holandya.** Rząd holenderski ukończył już przygotowania do przyjęcia delegatów mocarstw zagranicznych konferencji pokojowej. Dotychczas zgłosiło się do udziału w konferencji 36 rządów; jak obliczają przeszło 300 delegatów i ich sekretarzy przybędzie do Hagi.

— **Włochy.** Ks. Arcybiskup Bonomeli z Kremony był na posłuchaniu u króla włoskiego Emanuela. Rozmowa trwała przeszło godzinę. Pierwszy to raz się zdarza od czasu zaboru państwa kościelnego przez Włochy, że dostojnik kościelny udał się do króla włoskiego. Znak to, iż przyjdzie do porozumienia pomiędzy dworem królewskim a Papieżem.

W sprawie petycyi do Ojca św.

zwracamy uwagę Szanownym Czytelnikom naszym, że w najbliższym czasie formularze z podpisami odesłane być muszą na właściwe miejsce. Znaczna liczba parafii tymczasem dotąd podpisów swych nie nadesłała. Prosimy tedy wszystkich ludzi dobrej woli, którym zależy na tem, ażeby w szkołach pruskich nauka religii udzielaną była w języku ojczystym dzieci, o spieszne podanie nam adresu, a prześlemy natychmiast darmo formularz petycyjny, który należy podpisać przez rodaków i nam go czemprędzej odesłać. Prosimy też te parafie, które już formularze otrzymały, o szybkie załatwienie sprawy, gdyż czas nagli, a sprawa bardzo ważna.

Adresować można krótko: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Rodzice polscy! Uczęcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku. Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniechęczy czy pozwoli.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 11-go marca 1907.

— Dziś toczy się przed tutejszą izbą karną proces przeciw redaktorowi naszego pisma o podburzanie do sztrejku szkolnego którego się dopatrzone w artykule pod tytułem „Czyliż i Warmia się nie ruszy?“ zamieszczonym w nr. 127-mym roku zeszłego.

o przebiegu procesu doniesiemy w przy-

szłym numerze, ponieważ do zamknięcia redakcyi wyrok nie zapadł.

— Gdzie ryby morskie? W ubiegły piątek sprzedawane być miały na targu ryby morskie. Z miasta i nawet z okolicznych wiosek przybyło też na targ kilkaset ludzi, aby zakupić owych tanich ryb. Niestety ryby nie stawiły się tak punktualnie, jak ludzie. Wskutek opóźnienia pociągu, a może i z innej przyczyny ryby nie nadeszły i liczni kupcy bez ryb wrócić musieli do domu. — W przyszły piątek odbędzie się napewno sprzedaż ryb morskich — na którą i ryby się stawia...

— Uchwalony swego czasu przez sejm powiatowy przepis o nakładaniu osobnego podatku od udzielanego konsensu na wyszynk napoi alkoholowych, został przez ministerium zatwierdzony. Przepis ten staje się prawomocnym od 1 kwietnia.

— Z sadu przysięgłych. W czwartek stawała robotnica Wilhelmina Krokowska z Zakrzewa (pow. niborski) oskarżona o rozmyślne krzywoprzysięstwo. Sąd przekonał się z zeznań świadców o jej winie i skazał ją na 3 lata cuchthauzu i tyleż lat utraty praw honorowych. — Na tem zakończyły się pierwsze tegoroczne posiedzenia. Ogółem zawyroковано 6 lat i 6 miesięcy więzienia, oraz 18 lat cuchthauzu.

— Założono tu katolickie towarzystwo ludowe, tak zwany »Volksverein«. Przewodniczącym obrano radcę sadu p. Griehla. Powód do założenia dały podobno ostatnie wybory do parlamentu.

— Z powiatu. Kołodziej p. Jakób Welki w Starym Marcinkowie obrany i potwierdzony na ławnika tamże. — Pomiedzy końmi posiadziela dóbr p. Montua w Solfenhofie wybuchła influenza.

— Okaleczenie. Jeżeli się zdarzy robotnikowi, rzemieślnikowi lub robotnikowi nieszczęśliwy wypadek, okaleczenie — wtedy powinien sam się upomnieć piśmieinnie o rentę. Musi to uczynić — najlepiej wysłać list polecony (Einschreibebrief) do zarządu zabezpieczenia na okaleczenie (Unfall), w którym napisano: Zdarzyło mi się takie i takie nieszczęście — żądam renty. Niech nikt nie mówi: Pracodawca wie, bo spisał protokół; policja też wie, bo spisała protokół. To nie starczy, ani też nie obroni nikogo, bo w prawie jest, że każdy ma się sam upomnieć o rentę. W ostatnim czasie było kilka takich wypadków, że ludzie nie pisali po rentę, a gdy upłynęły dwa lata, prawo do renty przepadło. Nie pomogły żadne apelacje ani słowa: Przecież panowie wiedzieli, bo były protokoły! Niechże każdy sobie spamięta raz na zawsze: Musi wysłać list z własnym podpisem po rentę. Inaczej może mu renta przepaść.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Gietkowo.** Mistrz rzeźnicki p. Piekowski zabił w tych dniach świnie, ważącą przeszło 4 centnary, w której znalaziono trychiny. Pan P. nabył świnie od posiadziela Taubego w Schlitt.

* **Salbki.** Gospodarz R. Matebłowski sprzedał swą 40 morgową posiadłość (morgę po 450 m.) pewnemu przedsiębiorcy. Podobno powstanie tam cegielnia.

* **Wartembork.** Spęd bydła i koni na czwartkowy targ był wielki. Mianowicie świń spędzone wiele. Za prosiaki płacono 5—6 m., tłuste świnie 32—35 m. za centnar żywej wagi. Za dobre krowy dojne płacono do 300 marek. Koni spędzono mianowicie roboczych wiele. Handel szedł gładko. — Żandarm p. Blaschowski przeniesiony zostaje z dniem 1 kwietnia do Działdowa.

* **Działdów.** Z pociągu idącego z Mławy wypadł niejakiś Władysław Zalsiewicz, człowiek 21-letni i znalazł śmierć na miejscu.

* **Iłowo.** Ubiegłej niedzieli odmówili rosyjscy żołnierze granicznicy posłuszeństwa i przeszli w liczbie 18 przez kordon, aby w Iłowie nacieszyć się tańszą gorzałką. Wskutek prośb oficerów i podoficerów rosyjskich wrócili z powrotem, ale przed kordonem namyślili się i podążyli znowu do karczmy do Iłowa, żądając, aby »car pruskim przysłał im ulaskawienie. Przez całą noc zabawiali

się wesoło w karczmie, aż wreszcie na drugi dzień zabrali ich oficerowie z powrotem.

* **Milomłyn.** Wszyscy robotnicy zatrudnieni przy sypaniu toru kolejowego, złożyli pracę. Gdy im jednak podwyżczono płacę, zaprzestali strejku.

* **Morąg.** W miejscowości Argenu wybuchł pożar, który zniszczył 12 gospodarstw z 18 budynkami.

* **Królewiec.** Układy pomiędzy pracodawcami a krawcami i krawczkami się rozbiły, wskutek czego zorganizowani krawcy proklamowali bezrobocie u wszystkich firm, które żądania pracobiorców odrzucili.

Z Prus Zachodnich i Pomorza.

* **Mkołajki.** Smutny wypadek zdarzył się tu u gospodarza p. Zabłońskiego. Parobek jego Wormka zatrudniony był podawaniem żarcia koniowi. Nagle koń wpadł w złość i ugryzł parobkowi nos. — Przy koniach trzeba być ostróznym.

* **Prabuty.** Dzieci szewca Cwiklińskiego bawili się podczas nieobecności rodziców zapalkami i spowodowały pożar. Gdy matka wróciła do domu, zastała całe mieszkanie w ogniu. Spaliły się meble i pościel; trzyletnie dziecko zaś tak strasznie się poparzyło, że wkrótce potem zmarło.

* **Toruń.** Głupich nie sieją, sami się rodzą. Przed tutejszą izbą karną toczyła się następująca ciekawa sprawa. Ceglarsz Szymon Kolpacki oskarżony był o oszustwo. Przedstawił on się trzem kobietom w Wąbrzeźnie jako »człowiek święty i cudowny lekarz«, które też mu uwierzyły i pozwoliły się leczyć. Oszust zapisywał kobietom za każdym razem herbatę i za to kazał sobie płacić po 1,50 i 2,50 mr. Kobiety chętnie płaciły i czuły się nawet zdrowsze. W końcu jednak sprawa się wydała, a »cudownego lekarza« wpakowano do kozy. Sąd wydał wyrok skazujący go na dwa lata domu karnego, cztery lata utraty praw honorowych i 300 marek kary. On sam został więc teraz »cudownie« wyleczony z doktorstwa.

* **Nowe.** We wtorek w nocy wybuchł w domu p. Radtke'go, w którym znajduje się skład towarów kolonialnych i wyszynk, pożar. Sekretarz pocztowy Polter, mieszkający na pierwszym piętrze, razem z żoną uszli tylko z gołym życiem. Dwaj uczniowie śpiący na poddaszu, tylko za pomocą drabin zdołali się uratować. Budynek zgorzał doszczętnie. Szkody są dosyć znaczne.

Przy zakupnachs prosimy się odwoływać na ogłoszenia w „Gazecie Olsztyńskiej“.

(NADESLANO).

Powieści

„żywcem pogrzebana“

wyszedł zeszyt 24-ty, 25-ty i 26-ty.

Cena zeszytu 10 fen. Dalsze zeszyty w druku. Na przesytkę pocztową należy nadesłać 5 fen. Najlepiej gdy się w każdej wiosce po kilku zbierze, aby pod jednym adresem zeszyty wysłać. Zamówienia nadsyłać pod adresem: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein.

Ostatnie wiadomości.

3 miesiące więzienia.

Tutejsza izba karna skazała dziś redaktora naszej Gazety p. Władysława Pieniężnego za artykuł »Czyliż i Warmia się nie ruszy?« w którym dopatrzone się nawoływania do strejku na niesłuchanie ciężką karę 3 miesięcy więzienia. Prokurator wniosł o 3 miesiące, a sąd mimo dzielnej obrony i mimo że oskarżony dotąd nie był karany, przychylił się do wniosku Prokuratora. — Oto dola polskiego redaktora.

Ostrożność

przy zakupie kawy słodowej! — Po dziś dzień zaleca się publiczności często- kroć rozmaite kawy słodowe! Tylko prawdziwy „Kathreiner“ w zamkniętych paczkach i znanem opakowaniu z obrazkiem, nazwiskiem i podpisem księdza Kneippa jako znak ochronny oraz firmą „Kathreiner's Malzkaffee-Fabriken“ jest przez lekarzy polecanym zdrowym napojem! —

A więc przy zakupie

Ostrożność!

Vorsicht

beim Einkaufe von Malzkaffee! — Es wird heutzutage dem Publikum vielerlei als „Malzkaffee“ angeboten! Nur der echte „Kathreiner“, in geschlossenem Paket in seiner bekannten Ausstattung mit Bild, Namen und Unterschrift des Pfarrers Kneipp als Schutzmarke und der Firma „Kathreiner's Malzkaffee-Fabriken“, ist das von den Aerzten empfohlene vollkommene Getränk! —

Also beim Einkaufe

Vorsicht!



Tabaka do palenia
marka Holbi nr. 2.

łagodna, aromatyczna, zawiera mało nikoteny. Paczka funtowa 60 fen., paczka pół-funtowa 30 fen. poleca

Paweł Hirschberg.

Ventzki's
Federzahn-
Kultivator
D.R.P.



hervorragend in der Leistung,
billig u. dauerhaft.

Für die Haltbarkeit
DER FEDERZÄHNE
wird unbedingte
GARANTIE* geleistet.

(2 Jahre.)
Dieselben werden
mit 3 u. 4 Rädern
geliefert.

Jedyny zastępca na
powiaty Olsztyn i
Ostród

F. Klodziński,
Olsztyn, ul. Jakó-
ba 5.

5-6 zastępców
mogą się tamże
zgłosić.



Polecam
najlepsze śledzie

kronen-Maties sztuka 4 fen., na kopy taniej.

Maties 3 sztuki 10 fen., na kopy również taniej.

L. Thiel,

karczmarz w Kalbornie.

Polecam wszelkie gatunki

cygar i papierosów

dobrze odleżanych od najtańszych do najlepszych gatunków. Najtańsze źródło zakupu dla odsprzedających.

W. Linnenkohl u. Comp.

właśc.: *Mieczysław Gonczarzewski,*
OLSZTYN, vl. Gutszacka 16.



Maszyny i szycia najlepszej fabrykacji — po 48 nr. 1002
tylko o za gotówkę poleca

L. HIRSCHFELD.

Zonatego

ogrodnika

(zielnika) poszukuje od zaraz lub 15-go kwietnia b. r.

Dominium Kattreinen
p. Bischofsburg.

Starą oblekę
we wielkim wyborze poleca

Th. Zbiek, Olsztyn

ul. Lipszacka 23, przy małym
dworcu, w domu p. G. Reitzusa.



Koło

w dobrym stanie jest tanio na sprzedaż. Gdzie? powie ekspedycja „Gazety Olsztyńskiej“.

Tanio!

Po niżonych cenach póki zapas starczy oddajemy

Kalendarze

Katolik 40 fen.
Święta Rodzina 40 fen.

drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“

Na

Wielki Post

poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“:

Droga Krzyżowa 10 fen.
Gorzkie żale 10 fen.
Płacz i narzekanie Ojców 70 fen.
Głos synogarlicy 1,30 m.



Wszystkim właścicielom
budynków i przedsiębior-
com budowli w Olsztynie i o-
kolicy podają do łaskawej wiadomości, że mój bogato zaopatrzony

skład tapet i bort

po każdej przystępnej cenie całkiem wyprzedają. Z wysokim szacunkiem

A. Quednau,
właścicielka J. Quednau.